

Henryk Gradkowski

Epistolarne świadectwa miłości synowskiej : Zygmunt Krasiński – Wincenty Krasiński

Wychowanie w Rodzinie 12, 309-324

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



„Wychowanie w Rodzinie” t. XII (2/2015)

nadesłany: 12.01.2015 r. – przyjęty: 27.10.2015 r.

Henryk GRADKOWSKI*

Epistolarne świadectwa miłości synowskiej (Zygmunt Krasiński – Wincenty Krasiński)

Epistolary testimony of filial love (Zygmunt Krasiński
– Wincenty Krasiński)

Streszczenie

W artykule został omówiony motyw miłości synowskiej wybitnego poety romantyzmu, autora *Nie-Boskiej komedii*, Zygmunta Krasińskiego. Ta niezwykła fascynacja wolą ojcowską znalazła przede wszystkim wyraz w listach syna do ojca, ponieważ Zygmunt Krasiński większość swego życia przebywał za granicą i stamtąd nieustannie korespondował z ojcem, generałem Wincentym Krasińskim, zastępcą a potem naczelnikiem Królestwa Polskiego. Ojciec poety, niegdyś generał napoleoński, przeszedł zdecydowanie na służbę nowego władcy – cara rosyjskiego. Z tym syn, człowiek chorowity i nieustannie korzystający z zagranicznych sanatoriów–kąpielisk, nie mógł się pogodzić i wciąż drogą epistolarną dyskutował z ukochanym ojcem. Konflikt ideowy kończył się zazwyczaj przyznaniu „kochanemu papie” racji w konkretnych sprawach. Powodowało to jednak autentyczne rozterki wrażliwego i egzaltowanego młodzieńca. Niezwykle obszerna korespondencja Zygmunta Krasińskiego jest niewątpliwie cennym wkładem w dzieje myśli dziewiętnastowiecznej, także w zakresie aspektów rodzinnych uwarunkowań egzystencji dwóch nietuzinkowych postaci – Zygmunta i Wincentego Krasińskich.

Słowa kluczowe: miłość synowska, miłość ojcowska, patriotyzm, epistolografia.

* e-mail: gradkowski@kpswjg.pl

Zakład Pedagogiki, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych, Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze, ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra 5, Polska.

Abstract

The article discusses the motif of filial love of distinctive romantic poet, the author of *Nie-Boska Komedia*, Zygmunt Krasiński. The unusual fascination by the paternal will mainly shown in letters written by the son to his father, as Zygmunt Krasiński spent most of his life abroad and from there he maintained a continuous correspondence with his father, general Wincenty Krasiński, the deputy and then the chief warden of the Polish Kingdom. The poet's father, the former Napoleonic general, chose the service for the new leader – the Russian tsar. That was something irreconcilable for the feeble son who kept using the services of bathing sanatoria and maintained epistolary discussion with the beloved father. The ideological conflict usually concluded in admitting the righteousness to the “beloved daddy” in particular matters. That, however, caused real ethical dilemmas for the sensitive condescending youth. The unusually rich correspondence of Zygmunt Krasiński is undoubtedly a precious contribution to nineteenth century thought, and also into family and existential aspects of the two uncommon men – Zygmunt and Wincenty Krasiński.

Keywords: filial love, paternal love, patriotism, epistolography.

Zygmunt Krasiński, wybitny poeta romantyzmu, zaliczany do trójki „trzech wieszczów” (obok Mickiewicza i Słowackiego), urodził się w Paryżu 19 lutego 1812 r., a więc krótko przed wyprawą Napoleona na Rosję. Na chrzcie świętym nadano mu imiona: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt¹. Jedną z matek chrzestnych poety (do chrztu Krasiński był trzymany przez dwie pary rodziców chrzestnych) była Maria Walewska, słynna przyjaciółka cesarza Francuzów.

Maria Urszula Krasińska, matka poety, zmarła 12 kwietnia 1822 r. Osierocony przez matkę dziesięcioletek cały ładunek uczuciowy przelał na ojca. Wincenty był dla Zygmunta najwyższym autorytetem właściwie przez całe życie poety, który przeżył ojca zaledwie o trzy miesiące.

„Tradycyjnym problemem biografistyki Krasińskiego – pisze Maria Janion – jest wielka sprawa jego życia, którą się zazwyczaj ujmuje w formule «ojciec i syn». Chodzi mianowicie o przemożny wpływ generała Wincentego Krasińskiego na syna, który przez całe życie był zafascynowany wybitną indywidualnością ojca [...]. Idzie przede wszystkim o określenie ideologicznego wpływu generała na Zygmunta, który przejawiał się m.in. w narzuceniu mu określonej oceny powstania listopadowego [...]”².

Biorąc pod uwagę fakt nieustannego podróżowania i znanej epistolomanii autora *Nie-Boskiej komedii*, najdobitniejszym świadectwem relacji między Zygmuntem a Wincentym są listy poety do ojca.

¹ Z używania pierwszego z tych imion rodzice dziecka dość szybko zrezygnowali w związku z nieoczekiwanym obrotem sytuacji politycznej...

² Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, wstęp napisała M. Janion, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, s. XII.

Wypadnie na początku przypomnieć sylwetkę adresata.

Urodzony w 1782 roku Wincenty Krasieński był synem Jana Krasieńskiego, posła na Sejm Czteroletni oraz Antoniny z Czackich. Jeszcze przed upadkiem niepodległości został zaliczony w poczet kadetów kawalerii narodowej, uzyskując pierwszy stopień oficerski. Prawdziwą karierę wojskową zrobił jednakże już w epoce napoleońskiej. W roku 1807, a więc w okresie utworzenia Księstwa Warszawskiego, był już dowódcą słynnych szwoleżerów gwardii, podlegając bezpośrednio cesarzowi Francuzów. Brał udział w kolejnych wyprawach wojennych, m.in. w kampanii hiszpańskiej a także w bitwie pod Wagram. Stając dzielnie na placu boju (jakkolwiek np. pod Samosierrą nie był, ale za to chętnie pozował do obrazów utrwalających jego rzekomy udział w słynnej szarży), umiał jednocześnie dbać o rozgłos; nie należał do ulubionych dowódców ani też – z powodu wynoszenia się nad innych – nie był ceniony przez kolegów oficerów.

„Obrał drogę kariery obcej dotychczasowym tradycjom polskim, kariery wojskowej i politycznej, osiąganey w «służbie tronowi», na drodze «wierności monarsze»»³.

Uchodził za pupilka cesarza, przymykającego oczy na obrażające poczucie moralności zachowania młodzieńca, który już od roku 1803 był żonaty z księżną Marią Radziwiłłówną, wychowanką marszałka Sejmu Wielkiego – Stanisława Małachowskiego.

Na Wincentego sypały się kolejno odznaczenia i wyróżnienia z hojnej ręki cesarskiej: jeszcze w roku 1807 otrzymał Krzyż Legii Honorowej, w roku 1811 – tytuł hrabiowski, a za udział w kampaniach 1812–1813 – kolejno stopnie generała brygady i dywizji. Po klęsce Napoleona, a jeszcze przed jego powrotem z Elby, ów głośny czciciel cesarza zmienił przekonania polityczne, wmawiając sobie (a potem także i synowi), że dokonuje czynu patriotycznego: Oto przyprowadził carowi rosyjskiemu resztki armii polskiej i stał się najwierniejszym poddanym władcy Królestwa Polskiego. Nie zostało mu to zapomniane. Już w roku 1815 otrzymał – tym razem od Aleksandra I – wysokie odznaczenie – Order św. Anny, w roku 1821 – Order Orła Białego; pełnił też funkcje: pierwszego marszałka Sejmu, zastępcy namiestnika państwa, uzyskiwał godności generalskie i tytuły senatora–wojewody. Przede wszystkim jednak udało mu się wymóc na władzy rosyjskiej potwierdzenie własności rodowych dóbr ziemskich. Będąc w szczególnych łaskach dworu petersburskiego (jak niegdyś – paryskiego), uchodził w opinii publicznej za kolaboranta, czemu dawał – kolejno – pełny wyraz. Podczas tzw. Sądu Sejmowego nad działaczami Towarzystwa Patriotycznego jako jedyny członek składu sędziowskiego głosował za surową karą dla spiskowców; zakazał potem synowi wzięcia udziału w pogrzebie przewodni-

³ Tamże, s. XIII.

czącego tegoż sądu – senatora Bielińskiego, co fatalnie zaważyło na przeżyciach i dalszych losach Zygmunta.

Oddzielną i niezwykle dramatyczną dla poety sprawą było zachowanie ojca podczas powstania listopadowego. W słynną noc 29 listopada 1830 roku Wincenty Krasiński, generał jazdy dowodzący polską kawalerią, uniemożliwił jej przejście na stronę powstańców. Podał się do dymisji przed powstańczym Rządem Tymczasowym i w przebraniu, przez granicę pruską, przedarł się do Petersburga, ofiarując usługi cesarzowi rosyjskiemu (a zarazem ukoronowanemu w Warszawie w 1829 roku „królowi polskiemu”), którego uważał za prawowitego władcę Polski, z czym nigdy nie pogodził się syn generała. Po powstaniu Wincenty Krasiński pełnił funkcje członka Rady Państwa i Rady Administracyjnej i – krótko – namiestnika Królestwa. Umarł 24 listopada 1858 r.

„Życie Wincentego Krasińskiego wypełniło prawie bez reszty dążenie do podniesienia i ugruntowania świetności własnego rodu; będąc w pewnym sensie twórcą czy – jak wolałby nazwać – odnowicielem jego potęgi, pragnął i życie syna podporządkować temu celowi”⁴.

Po incydencie na Uniwersytecie Warszawskim 14 marca 1829 r., kiedy to młody Krasiński został czynnie znieważony przez Leona Łubieńskiego i nie pozostał mu dłużny⁵, Zygmunt musiał opuścić uczelnię i dalsze nauki podjął w Genewie. Korespondencja z ojcem z lat 1828–1832 należy do najciekawszych wypowiedzi poety na temat wydarzeń w kraju, a także wewnętrznych rozterek Zygmunta⁶.

W niniejszej, z konieczności krótkiej, wypowiedzi, zwrócę uwagę na relacje między ojcem a synem w dwóch sprawach: po pierwsze – w kwestii

⁴ Tamże.

⁵ Sprawę dokładnie opisał Zbigniew Sudolski. Zob.: Tenże, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Ancher, Warszawa 1997, s. 82–86.

⁶ Listy z tego okresu znalazły się w edycji: Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac. i wstęp St. Pigoń, PIW, Warszawa 1963. Zbiór zawiera 43 listy z lat 1828–1832 oraz 1 list ze stycznia 1836 roku. Pozostałe zachowane listy Zygmunta do ojca wydał Sudolski. Zob.: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. I, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1991, s. 17–98 (83 listy). Zob. także: Z. Krasiński, *Listy. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1997. Te trzy edycje oznaczam odpowiednio skrótami: P, S 1, S 2, pomieszczając w nawiasach informacje o numerach stron po przywołanych cytatach.

Z zachowanych ponad 3500 listów autora *Nie-Boskiej komedii* najciekawsze są te, które w naturalny sposób łączą się w bloki poprzez adresatów. Dają bowiem w pewnym stopniu skondensowany obraz i autora, i odbiorców. Korespondencja PIW-owska listów Zygmunta Krasińskiego obejmuje 16 tomów. Poza *Listami do ojca* (43), przygotowanymi do druku przez Stanisława Pigońa oraz dwoma tomami *Listów do Henryka Reeve*, wydanymi przez Pawła Hertza, cały ten olbrzymi zbiór epistolarny został opracowany przez Zbigniewa Sudolskiego. Stanowią go zespoły listów do: Jerzego Lubomirskiego (1965) (232), Adama Sołtana (1970) (222), Konstantego Gaszyńskiego (1971), Delfiny Potockiej (1975) (702), Koźmianów (1977), Stanisława Małachowskiego (1979), Augusta Cieszkowskiego (310), Edwarda Jaroszyńskiego i Bronisława Trentowskiego (1988), różnych adresatów (1991), plenipotentów i oficjalistów (1994).

spojrzenia na twórczość i działalność Mickiewicza (a to z uwagi na zdecydowane kontrowersje poglądów między korespondentami), po wtóre – w sprawie oceny powstania listopadowego [podkr. – H.G.]. Przedtem jednak trzeba poświęcić nieco uwagi szczególnemu gatunkowi literackiemu epoki – listowi romantycznemu.

List romantyczny realizował postulat jednego z protoplastów nowożytnej sztuki epistolarnej – Jana Jakuba Rousseau – o przyznaniu tej dziedzinie przekazu statusu projekcji uczuć osobistych, a tym samym autocharakterystyki piszącego. To, z czego skorzystała literatura sentymentalizmu, w tym też epistolografia, romantyzm pogłębił i rozwinął. List epoki wieszczów był nie tylko formą komunikacji nadawcy z adresatem, ale głównie wyrazem poglądów na różnorodne tematy: polityczne, obyczajowe, kulturalne. Nade wszystko jednak – był sposobem bardzo osobistego przekazu własnych postaw autora, pokazem jego indywidualizmu, manifestacją, a nierzadko – wręcz eksplozją – osobowości piszącego. Toteż romantykowi nie wystarcza wypracowana przez klasyków formuła korespondowania. Nie stosują się do wydawanych podówczas wzorców w tym zakresie⁷.

Listy romantyków, a Krasieńskiego w szczególności, zamieniają się w diariusze, rozprawy teoretycznoliterackie i filozoficzne. Będąc tekstami w założeniu „prywatnymi”, przełamują tę prywatność, oczekując jakby na szerszego niż adresat odbiorcę. To ostatnie zjawisko cechuje, jak wiadomo, np. znaczną część listów Słowackiego do matki, sprawa ta jednak, ze zrozumiałych względów, nie będzie tu analizowana.

Romantyczny list stanowił ten rodzaj sytuacji międzyludzkiej, w której odbiorca szczególnie współtworzył zakres, a nawet formułę przekazu. Największe znaczenie dla odtworzenia psychiki autora mają te listy, które były adresowane do osób najbliższych, które zawierały wyznania, a ich podstawą była miłość, przyjaźń, a – niekiedy – skrywana niechęć czy wręcz – otwarta krytyka.

List romantyczny zadziwia wielotematowością i zmiennością gry słownej. Pojawia się w nim forma poetycka obok czystego komunikatu. Jest projekcją pełnej swobody twórczej. Listy – to świadectwa szczególne, bo najprawdziwsze – stanu duszy autora, jego pragnień, aktualnego etapu zainteresowań, przeżyć i dążeń, a analiza poszczególnych bloków pozwala na śledzenie ewolucji osobowości. Są wreszcie listy romantyków – subiektywnymi, ale jakże oryginalnymi – rysunkami epoki, w tym portretami tych, którzy epoce nadali niepowtarzalny charakter.

Jeśli badacz i wydawca olbrzymiej korespondencji autora *Irydiona* celnie podkreślił u Mickiewicza–epistologa „[...] niechęć do wszelkiego rodzaju

⁷ Przykładem popularnego poradnika pisania listów, ignorowanego zresztą przez romantyków, może być publikacja Michała Korzeniowskiego. Zob.: M. Korzeniowski, *Sekretarz doskonały, książka podręczna zawierająca wybór wzorowych listów we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia*, Wyd. Z. Schletter, Wrocław – Warszawa 1835.

modnej wówczas tematyki, wszelkich tendencji do autoanalizy uczuć lub tworzenia literackiej wersji własnej biografii” (S 2, s. XI), a u Słowackiego wierność „sentymentalnej teorii listu–wyznania” (jw., s. XII), to – opierając się na opiniach współczesnych i potomnych – dzieło epistolograficzne Krasińskiego nazwał:

„[...] bezcennym wprost świadectwem epoki, jedynym w swym rodzaju komentarzem do wydarzeń społecznych, politycznych, literackich i własnej twórczości poety, niezwykle panoramą idei, niepowtarzalnym przeżyciem świata i ludzi, wreszcie – unikatową autobiografią w listach” (jw., s. LXII – podkr. H.G.).

Przystępując do próby analizy obrazu Mickiewicza w dziele epistolarnym Krasińskiego, zauważmy od razu, że spostrzeżenia o autorze *Dziadów* należeć będą do zakresu każdego z tych obszarów tematycznych, jakkolwiek nie w tym samym stopniu. W momencie poznania Mickiewicza mieści się on w bloku „relacji z podróży”; później stanowi ważny obiekt rozważań o tematyce literackiej i artystycznej, bądź problematyce filozoficznej czy też społeczno-politycznej.

Skorzystajmy także z uwag Aliny Witkowskiej na temat specyfiki epistolografii Krasińskiego. Píše ona m.in.:

„[...] Korespondencję jego [Krasińskiego – H.G.] podzielić można na dwie wielkie grupy: listy konfesyjne [...] i filozoficzne, [...] przybierające nierzadko charakter uczonych dysertacji. [...] Adresaci listów tworzą swoisty system luster, w których Krasiński odbija i ogląda siebie. Jest to więc z jego strony proces autokreacji i zarazem gry z innymi, gry psychologicznej, miłosnej, intelektualnej, światopoglądowej, obyczajowej. [...] Listy Krasińskiego są świadomie traktowane przez piszącego jak literatura. [...] Zarazem [...] okazują się skrajnie romantyczne, uczestniczą bowiem w tylekroć podejmowanym przez romantyków heroicznym zamyśle przekroczenia literatury i ograniczeń słowa, próbują dotrzeć do niepoznawalnego”⁸.

* * *

Szesnastoletni student Uniwersytetu Warszawskiego z zachwytem czytał właśnie przywiezionego z Rosji *Konrada Wallenroda*. To był rok 1828. W liście do ojca z 26 marca tegoż roku (a zatem zaledwie w dwa miesiące po wydaniu poematu w Petersburgu w styczniu 1828 roku), tak pisał z Warszawy o Mickiewicza *Powieści historycznej z dziejów litewskich i pruskich*:

⁸ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 594–597.

„Zdaje mi się, że jeszcze Polska nic takiego nie miała. Ten charakter ciemny, ponury, ta zdrada mściwa – wszystko serce przeraża, umysł wzbija, duszę przenosi do piekielnych marzeń. A jakie piękne wiersze, jaka moc, energia, harmonia – wszystko tchnie żalem i smutkiem, żalem, który nam tak przystoi” (S 1, s. 31).

Ta celna i wówczas tak odosobniona w Warszawie recenzja (zupełnie odmienne poglądy na temat tego poematu miał hrabia Wincenty!) to już przyczynek do autocharakterystyki poglądów późniejszego wybitnego romantyka. O *Konradzie Wallenrodzie* jako „arcydziele poetyckim w naszym języku” pisał Krasiński w recenzji francuskiego przekładu poematu, podkreślając zarazem uniwersalność przesłania poetyckiego: „[...] wzniosłość myśli i poglądów stawia twórcę jego w rzędzie ludzi, którzy przestają być wyłączną własnością swej ojczyzny, by stać się częścią swego wieku i jego dziejów”⁹.

Nie ma się co dziwić, że po latach, pisząc do Delfiny Potockiej z Kwidzyna, odnotował:

„Przejeżdżałem przez Marienburg, ów sławny niegdyś krzyżackim zakonem, a głośny dziś «Wallenrodem», który tam się zaczyna i kończy”¹⁰.

Niebawem dojdzie do poznania Mickiewicza. Będzie to latem 1830 roku w Genewie, gdzie Zygmunt po opuszczeniu Uniwersytetu Warszawskiego kontynuował studia. Poetów zaprezentował ze sobą przyjaciel obydwu, Antoni Edward Odyniec.

Oto świadectwo tego spotkania, przekazane, rzecz jasna, osobie najbliższej, czyli właśnie ojcu:

„11 augusta. Jestem w Genewie i widziałem się z Odyńcem, który mnie prezentował Mickiewiczowi, który bardzo grzecznie mnie przyjął, ale jest bardzo bladym i słabym, małego wzrostu, wychudłej twarzy, ale pięknych, spokojnych, melancholicznych rysów. [...] Mickiewicz jest zimny, ponury. Wygląda na rozsądnego bardzo człowieka. Ja myślałem, że wcale przeciwnie. Dziwnie czasem robimy sobie o ludziach wyobrażenie, które upada za ich poznaniem. (P, s. 181).

Podobno to spotkanie odbyło się przy dźwiękach melodii z modnej podówczas opery Karola Marii Webera *Wolny strzelec*¹¹.

⁹ Z. Krasiński, *Pisma*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1912, t. VIII, s. 202–208, wyd. J. Czubek (t. 1–8).

¹⁰ Tenże, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1975, t. II, s. 117 i przyp. 2, s. 120.

¹¹ Zob.: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski i M. Dernałowicz, t. II, PIW, Warszawa 1961, s. 509–510.

Mamy więc pierwszy opis wrażeń z poznania Mickiewicza, dokonany przez osiemnastolatka. Do tego dorzuci młody Zygmunt jeszcze – w tym samym liście–diariuszu „[...] kontemplowanie Mickiewicza, bo mało bardzo, prawie nic w pierwszych dniach nie mówił...” (P, s. 184).

Przedtem jeszcze, zatrzymując się w drodze na Zachód w Jaromierzu odnotował w liście–dzienniku pod datą 17 października (1829 r.): „Przeczytawszy kilka wierszy Mickiewicza położyłem się spać, by ujrzeć Warszawę i to wszystko, co kocha me serce” (P, s. 33).

Mielibyśmy też dowód na bardziej czynne zainteresowanie poezją Mickiewicza, gdyby dać wiarę stwierdzeniu w liście do ojca z 2.II.1830 r., iż w „Liście” przekazanym do druku w „Bibliothèque Universelle”, napisanym po francusku a zawierającym rozprawę o dziejach literatury polskiej, zamieścił Krasieński, jak to oświadczył, „tłumaczenie «Farysa» Mickiewicza” (P, s. 99). Jeśli jednak przyjmiemy (a dlaczegoż mielibyśmy nie przyjąć?!) wyjaśnienie – w tej sprawie – wydawcy – prof. Pigionia, który do tego źródła dotarł i odnotował: „[...] w tekście «Listu» mieści się tylko przekład fragmentu «Pieśni Wajdeloty»” (jw., s. 102, przyp. 4), to i tak będziemy mieli podstawę sądzić o przejawach tego czynnego zainteresowania.

Znając dotychczasowe opinie o autorze *Sonetów krymskich*, upowszechniane przez Kajetana Koźmiana, także zapewne w salonie generała Wincentego Krasieńskiego i za tegoż aprobatą, późniejszy autor *Irydiona* był mile rozczarowany. Po wspólnej z autorem *Dziadów* wycieczce w Alpy – znów w liście do ojca – znamienne pogłębił te charakterystykę:

„O! Jakie fałszywe sądy były o nim [tj. Mickiewiczu – H.G.] w Warszawie. Rozległej on jest nauki, umie po polsku, po francusku, po włosku, po niemiecku, po angielsku, po łacinie i po grecku. Doskonale zna politykę europejską, historię, filozofię, matematykę, chemię i fizykę. W literaturze nikt może w Polsce tyle nie ma znajomości. [...] Sądy ma bardzo rozsądne, poważne o rzeczach. Wydał mi się być ideałem człowieka uczonego i geniuszu pełnego” (P, s. 187).

Gdyby przeanalizować te stwierdzenia, to zauważy się bez trudu, że ich część pierwsza ma charakter wyraźnie polemiczny wobec wyznawanego, także przez generała Krasieńskiego, a lansowanego wśród „krytyków i recenzentów warszawskich”, obrazu autora *Sonetów*. Ów Litwin miał bowiem – wedle tych poglądów – być nieukiem, a nie poliglotą; naiwny jakoby sąd dwudziestolatka o znajomości przez Mickiewicza „polityki europejskiej, historii, filozofii, matematyki, chemii i fizyki”, a w szczególności – „literatury” nabiera istotnego znaczenia, jeśli uzmysłowimy sobie, że to jest odpór dawany tym właśnie obiegowym opiniom, zdecydowany protest – tym ostrzejszy, że skierowany bezpośrednio na ręce „kochanego ojca”, będący zarówno aktem odwagi, jak i podziwu godnej przenikliwości. Zatrzymajmy się jeszcze na moment nad zwrotem zasto-

sowanym wobec znajomości przez Mickiewicza języka ojczystego; to określenie, rozpoczynające obraz umiejętności językowych – „umie po polsku” – nie jest bynajmniej przypadkowe, jeśli się weźmie pod uwagę zarzuty „salonu warszawskiego” np. pod adresem języka *Sonetów krymskich*.

Tu warto byłoby dodać, że sądy młodzieńca osiemnastoletniego, który wszak za lat zaledwie parę obdarzy Europę jednym z jej najwybitniejszych dramatów, nie są bynajmniej tylko spontaniczne; przeciwnie – są to wyważone opinie, oparte na dłuższych analizach, przemyśleniach. Autor listów wyznaje, że poznanie Mickiewicza było procesem a nie wynikało z przelotnych obserwacji. Wyznaje ojcu, że najpierw „pragnął bardzo poznać Mickiewicza bliżej” (P, s. 14), a pierwszym etapem tego poznania było owo „kontemplowanie Mickiewicza”, z kolei – przyznawanie mu trafności sądów w konkretnych sprawach (jak choćby w dowcipnym porównywaniu inwazji turystów angielskich na Szwajcarię do średniowiecznych wypraw krzyżowych), następnie – „lepsze zapoznanie” i wówczas dopiero wygłoszenie zacytowanego wyżej sądu wartościującego. Na koniec tej opinii – przypomnijmy, że pochodzi ona z obszernego listu – dziennika do Wincentego Krasińskiego z 5 września 1830 r., pisanego z Genewy – pojawiło się – i to w końcowej konkluzji (co dla ówczesnej sztuki epistolarnej nie było bez znaczenia) wyznanie o niewątpliwym pożytku z poznania Mickiewicza, pożytku dla rozwoju własnej osobowości. Czyż nie jest to zapowiedź późniejszej i najcelniejszej oceny wpływu Mickiewicza – „my z niego wszyscy” – tu na razie podanej jako osobiste, indywidualne doświadczenie? Godzi się te słowa przytoczyć:

„[...] Towarzystwo Mickiewicza niezmiernie pożyteczne. Nauczyłem się od niego zimniej, piękniej, bezstronniej rzeczy tego świata uważać, wielu przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem i niezawodnie to wpływ będzie miało na dalsze moje życie, wpływ dobry i szlachetny” (P, s. 193).

Znów wypada zaznaczyć, że tak kategoryczne i wyważone stwierdzenia późniejszego „poety myśli” w epistole do „kochanego ojca” mają walor odważnej polemiki z dotychczas wpajanymi mu wzorcami postępowania.

Genewskie spotkania pozostawiły głębszą charakterystykę Mickiewicza, już twórcy, erudyty, ale i wychowawcy. O rozmowach z Mickiewiczem pisze Zygmunt do ojca, nie bez nacisku polemicznego, znając konserwatyzm i klasycystyczną niechęć generała do romantyzmu:

„Rozmowy z nim miane oświeciły mnie w wielu względach co do literatury i filozofii. Niechaj Papa wierzy, że to nie stronność, ale prawda, co powiadam. Jest to człowiek najoświeceniwszy, którego dotąd widziałem, człowiek zupełnie w równi z europejską cywilizacją, umiejący dziwnie dobrze godzić realność suchą życia z najwznioślejszymi pomysłami poezji i filozofii idealnej, mający najczystsze zamiary i chęci, a zarazem obszernego umysłu, sięgającego do

wszystkich nauk i sztuk, wybornego sądu o rzeczach politycznych i sejentyficznych, rozsądku niezachwianego w rzeczach codziennych, spokojnego, cichego charakteru.

Zupełnie mi wyperswadował, że szumność jest głupstwem tak w działaniu, jak w mowach, jak w pisaniu, że prawda i prawda tylko może być piękną i ponętą w naszym wieku, że wszystkie ozdóbki, kwiaty stylu są niczym, kiedy myśli nie ma, że wszystko na tej myśli polega i że chcąc być czym teraz, trzeba uczyć się i uczyć i uczyć, i prawdy wszędzie szukać, nie dając się uludzić przez błyskotki, które świecą przez czas jakiś jak robaczki na trawie w maju, a potem gasną na wieki. Spotkanie się z nim wiele mi dobra przyniosło” (P, s. 197–198).

Mickiewicz już wówczas staje się w oczach Krasińskiego autorytetem moralnym; Zygmunt przejmuje jego sądy na temat spraw i ludzi, chętnie powołuje się na jego zdanie, np. w krytyce snobizmu (tu krytyczna opinia o jakimś ks. Scypionie: „Mickiewicz mi mówił, że Scypion [...] jest wielkim błaznem i oszustem, i hipokrytą, że wciąż się elegantuje i każe wszystkim się hrabią mianować, i wielki rej prowadzi” (P, s. 201)), a jeśli z nimi polemizował, to odnotowując wagę jego sądu (np.: „Czyste chęci jedne są w mocy człowieka, a co z nich wyniknie, na to nie patrzeć, choć Mickiewicz twierdzi, że nie może być, by prawdziwie czyste chęci na dobre nie wyszły ich autorowi” (P, s. 203)).

Podczas letniego spotkania i wycieczek w Szwajcarii Mickiewicz zyskał taki oto opis późniejszego autora *Nie-Boskiej*, przekazany ojcu:

„Smutny zwyczajnie i zamyślony; nieszczęścia już mu zmarszczki na trzydziestoletnim czole wryły. Zawsze spokojny, cichy, ale znać we wzroku, że rzucona iskra zapali śpiący płomień w piersiach” (S 2, s. 19).

W trzy miesiące później Zygmunt zobaczył Mickiewicza w Rzymie i prze-raził się jego wyglądem:

„Strasznie zesmutniał i wynędzniał od czasu widzenia się ostatniego z nim w Genewie. Cierpienie tak głęboko wryte na jego twarzy, że aż żal bierze patrzeć” (P, s. 214).

„Był to czas po rozbiciu się jego widoków na małżeństwo z Ankwiczówną” – komentuje Pigoń (jw., s. 219).

Autor *Konrada Wallenroda* był pierwszym przewodnikiem Krasińskiego po Bazylice św. Piotra (‘Widziałem już kościół Św. Piotra, zaprowadził mnie pierwszy raz do niego Mickiewicz’ – P, s. 215). A zatem pełnił funkcje cziczerone, jak niedawno wobec Mickiewicza Ewa Henrietta Ankwiczówna.

Bywał też Mickiewicz pośrednikiem w zawieraniu przez Krasińskiego interesujących znajomości. To on zapoznał młodego Zygmunta z Szymonem Chlu-

stinem, Rosjaninem o antycarskich poglądach. Krasiński odnotował te spotkania rzymskie w liście do ojca:

„Czasem też bywam u jednego Moskala zwanego Klustyn, który tu z matką i siostrą; zapoznałem się z nim przez Mickiewicza, jest to człowiek godny być innego narodu” (P, s. 240).

W tym krótkim zdaniu zamieszcza Zygmunt charakterystyczne, a zapewne niezbyt miłe dla ojca, akcenty antyrosyjskie.

Z Wiecznego Miasta też donosił Krasiński ojcu o nowej lekturze:

„Czytałem w tych dniach dzieła p. Lamennais «O religii katolickiej» i «Indifference en matiere de religion». Po zgonie Bossueta Francja jeszcze takiego nie miała pisarza. Dowodzi on, że duchowieństwo katolickie powinno niezależnym być od rządu, że zbliża się czas, w którym jedność katolicka wróci wszędzie. Jeśli tego nie będzie, Europy zaguba nieunikniona” (P, s. 217).

Dodajmy komentarz Pigionia: „Na postać i pisma jego [tj. księdza Lamennais’a – H.G.] zwrócił uwagę Krasińskiego Mickiewicz” (jw., s. 220, przyp. 14). Zarówno poglądy postępowego kapłana – publicysty, jak i Mickiewiczowskie pośrednictwo w tej materii – i nie były po myśli generała Krasińskiego.

W okresie działalności Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej, a następnie w czasie Wiosny Ludów drogi dwóch poetów rozeszły się, a poglądy spolaryzowały. Ale fascynacja pierwszym z wieszczów na stałe wpisała się w świadomość kulturową Zygmunta Krasińskiego. Zacytujmy więc na koniec tej części opracowania fragment owego listu–nekrologu, choć jego adresatem nie był wprawdzie ojciec poety, ale również przedstawiciel starszego pokolenia – generał Adam Sołtan, wieloletni przyjaciel Zygmunta:

„Pan Adam już odszedł od nas – na te wieść pękło mi serce. On był dla ludzi mego pokolenia i miodem i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową. – My z niego wszyscy [podkr. – H.G.]. On nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat. Był to jeden z filarów podtrzymujących sklepienie złożone nie z głazów, ale z serc tylu żywych i krwawych – filar to był olbrzymi, choć rozpekły sam, a teraz dołamał się i runął w przepaść, i całe sklepienie ono zadrzeć musi, i kroplami krwi z ran serc, z których złożone, płakać nad jego grobem! Największy wieszcz nie tylko narodu, ale wszystkich plemion słowiańskich, już nie żyje. Smutno – smutno – smutno!¹².

Arystokrata, o zdecydowanie konserwatywnych poglądach, wojażer, wędrujący po meandrach opozycji między „kochaną ojczyzną” a „kochanym oj-

¹² Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1970, s. 617.

cem” był przez wiele lat pod wpływem osobowości Mickiewicza; nie tylko wtedy, gdy z zachwytem obalał – jako młodzieniec – warszawski mit, lansowany w salonie generała Wincentego, o nieuku z kategorii „pińskich głów”. Miał bowiem wypróbowany pogląd na temat wielkości Mickiewicza jako poety. Wynosił go ponad przeciętność współczesnego pisarstwa europejskiego. Podkreślał w jego dziele żarliwość twórcy, sprowadzającą się w szczególności do uczciwego poszukiwania prawdy. Jego miejsce w polskiej literaturze porównywał do roli Michała Anioła w kulturze światowej. Zwróćmy jeszcze uwagę na zjawisko, które tu nie będzie egzemplifikowane jako odległe od tematu, ale o którym wypada choćby wspomnieć: o mimowolnym kulcie Mickiewiczowskiego skrzydlatego słowa. Krasiński wielokrotnie, zwłaszcza w listach do Delfiny Potockiej, cytował z pamięci fragmenty tekstów Mickiewiczowskich, nadając im cechy aforyzmów. Ileż razy musiał z zamięłowaniem wertować te wiersze, skoro tak głęboko wryły się w jego świadomość!; dodajmy – świadomość człowieka o gruntownej wiedzy historiozoficznej, rozległej perspektywie filozoficznej i niebywałej inteligencji.

Wpływ Mickiewicza – „dobry i szlachetny” – a tak niechętnie widziany przez „kochanego ojca” – to istotna kwestia dla rozwoju twórczego Krasińskiego. Jest i druga: oto – stosunek do polskiej walki narodowyzwolenczej, boje (oczywiście – epistolarne!) toczony z ojcem na ten temat, w końcu jednak przyjęcie poglądu hrabiego Wincentego na powstanie listopadowe jako „rewolucję”, a właściwie rewoltę społeczną.

Zaczęło się w duchu głęboko patriotycznym. Oto dłuższy fragment obszernego listu, z 14–15 maja 1831 r., z Genewy, będący jakby wypowiedzeniem posłuszeństwa ojcu, który absolutnie zakazał synowi przyjazdu do kraju i wzięcia udziału w walkach powstańczych:

„Nie może wątpić kochany Papa, że go kocham więcej od wszystkich ludzi, że gotów dla Niego poświęcić wszystkie związki [...]; ale też nie wątpi mój Ojciec, że jest Jego synem [...] i Polakiem. [...] Teraz nadchodzi dla mnie uroczysta chwila. Zmuszony jestem powiedzieć Ojcu, którego kocham i kochałem zawsze nade wszystko, że pójdę przeciw Jego woli, że będę się starał do Polski wrócić, że to jedynym od dzisiaj staje się celem wszystkich moich myśli i działań. Ojciec drogi, niechaj Bóg mnie sędzi, a ty nie odmów mi swojego błogosławieństwa. [...] W tych dniach będę się starał dostać do Paryża, a stamtąd jak najprędzej do Warszawy. [...] Na kolanach wspominając obraz Matki mojej, której śmierć po dziesiąty raz obchodziłem miesiąc temu w Genewie, błagam mego Ojca o przebaczenie i błogosławieństwo. [...] Kiedy wspominam na Ojca, drzę cały i cofam się przed przedsięwzięciem, ale kiedy Polska mi na myśli staje, znowu sił mi przybywa, znowu przypominam sobie, że dzieckiem nieraz przysięgałem przed drogim Papą, że ją zawsze kochać będę. Dotrzymam przysięgi (podkr. – H.G.)” (S 2, s. 35–37).

Nie dotrzymał jej. Ojciec ponowił zakaz i syn, choć złamany, nie poszedł do powstania. Nie wyjechał do Warszawy mimo zachęt, a nawet nacisków, ze strony dwojga angielskich przyjaciół poety – Henryka Reeve’a i Henrietty Willan¹³. Píše na ten temat Wiktor Weintraub, polonista emigracyjny:

„Reeve z Genewy udał się do Paryża, gdzie od razu nawiązał kontakt z przebywającymi tam Polakami. Szybko wystarał się dla przyjaciela o paszport i o sporą sumę pieniędzy, 2000 franków, które miały czekać na niego w Paryżu. [...] W jednym z tych niecierpliwych, naglących listów, którymi Reeve atakował Krasińskiego, czytamy też, że przyjaciel jego nie powinien brać przykładu z «niezdecydowania Mickiewicza» i że może być pewien, iż w Paryżu znajdzie życzliwe przyjęcie. Zapewne więc i takie argumenty padały w genewskich dyskusjach. [...] Henrietta [...] w jednym z listów do niego [Krasińskiego – H.G.] nazwała się «starą panną dla ciebie», co z kolei wywołało u Krasińskiego atak wyrzutów sumienia. Teraz uważał, iż nie biorąc udziału w walce, zhańbił się w oczach swojej bogdanki. Myśl ta nabrała u niego charakteru obsesji: wielokrotnie pojawiała się w listach. [...] Obawy jego okazały się uzasadnione. W kwietniu 1831 r. Henrietta przestała odpisywać na jego listy»¹⁴.

Ale Krasiński uporczywie poszukiwał uzasadnienia – przed samym sobą! – decyzji o pozostaniu za granicą.

„W pewnym momencie – pisze Weintraub – chwycił się też typowego uniku słabeuszy, obciążał ją [Henriettę – H.G.] odpowiedzialnością za to, że nie stało mu sił na przeciwstawienie się woli ojca. Gdyby, dowodził, ukochana jego, zamiast okazywać wzdąrze, zażądała odeń udziału w walce, posłuchałby jej rozkazu»¹⁵.

„Z pomocą” pośpieszył, jak zwykle, „kochany ojciec”. Wmówił on synowi, że powstanie nie było walką o niepodległość, lecz właśnie rewoltą rozpasanego tłumu, podburzonego przez garstkę prowodyrów. Użył takich oto argumentów:

„Rewolucja wybuchła w Warszawie przez pięciu akademików, czterech podchorążych zaczęta i trzech poetów, jakoż oficerów tyłuż (P, s.2 29, komentarz wydawcy). [...] Narodowości pozniakały. Dwa kolory rządzą światem: porządek i rozruch, a to na to, żeby ci, co posiadają, nie posiadali, a ci co nie posiadali, żeby posiadali. Stąd to ten rozruch nieznośny partii, które w całym świecie się rozszerza, a przybiera preteksta najszczytniejsze miłości ojczyzny, żeby dojść do celu»¹⁶.

¹³ Zob.: W. Weintraub, *Korespondencja Krasińskiego z Reeve’em jako dokument i jako literatura*, [w:] Tenże, *Od Reja do Boya*, PIW, Warszawa 1977, s. 259–300.

¹⁴ Tamże, s. 275–276.

¹⁵ Tamże, s. 277.

¹⁶ Cyt. za: Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia...*, dz. cyt., s. XVII.

I jeszcze jedna interpretacja powstania – w wykonaniu generała – tym razem zestawiająca wybuch listopadowy z insurekcją 1794 roku:

„Rewolucja Kościuszki była przeciwko nieprzyjaciołom kraju. Ta zaś mu grób kopie. Tamte zaczęli obywatele, naród. Tę zaś kilku cudzoziemców i dzieci. Tamta miłością ojczyzny tchnęła, tu od mordu swoich się zaczęło i od chęci zamordowania władcy, czego nigdy nie było w kartach historii naszej” (P, s. 242).

Przemysławszy sprawę, Zygmunt przystał na interpretację ojca, a co ważniejsze – w jego twórczości i korespondencji pojawił się obraz rewolucji jako kwintesencji wprawdzie nieuchronnego, ale też kosmicznego zła zagrażającego światu. Nie trzeba dodawać, że znakomitym wyrazem twórczym takiego przekonania była *Nie-Boska komedia* (1835), a kontrpropozycją dla teorii przemocy – apoteoza wieloletniego „czynu” w *Irydionie*.

Wydarzenia warszawskie z 15 sierpnia 1831 r., kiedy to nastąpiła eksplozja samosądu ludowego, potwierdziły wyimaginowaną – pod wpływem ojca – ocenę powstania listopadowego. W liście z 12 września Zygmunt pisał do Reeve’a:

„Tam znów wzniosła idea spleciona ze zbrodnią i obłudą [...], nienawiść niepowstrzymana, chwytająca za broń”¹⁷.

W październiku 1831 roku spotkał się Zygmunt w Genewie z Janem Nepomucenem Jezierskim, posłem na Sejm Królestwa Polskiego, który przedstawił mu ocenę powstania bardzo zbliżoną do interpretacji ojca. Poeta utwierdził się w przekonaniu, że postąpił słusznie nie przystępując do „rewolucji”, a nawet poczuł wewnętrzną potrzebę usprawiedliwienia się przed sobą, a i przed ojcem, z wcześniejszej „nierozważnej” postawy, kiedy to tak bardzo chciał być żołnierzem powstania, szeregowcem w ufundowanym przez siebie pułku...:

„Przejeżdżał tędy temu dwa dni Jan Jezierski – pisał do hrabiego Wincentego –, on mi opowiedział wiele szczegółów, które goryczą serce mi przepełniły. On to mi wystawił Polskę wydaną rozterkom własnym i cudzemu nieprzyjacielowi, cierpiącą i od swoich, i od wrogów, szarpaną teoriami wykrzywionymi przez tchórzów, którzy bojąc się jąc za szablę lub bagniet, woleli żyć, by wrzeszczyć, a ojczyznę zgubić, niż pójść, polec i ojczyznę zbawić. Jak świętemu Pawłowi łuski z ocz, tak i mnie podobnie z ocz w dół padały urojenia, omamienia. Naśladowanie Francuzów¹⁸ nas zgubiło i przedtem, i teraz; Polskę chcąc podźwignąć, trza polskich używać sposobów, tych polskich sposobów, którymi Polska dawniej kwitnęła i gromiła. Ale marzyć o zbawieniu Słowian francuskimi prawidłami jest to samo w wyższej sferze, co chcieć język polski naprawiać i bogacić galicyzmami, jest to samo, co do zbroi dawnego husarza

¹⁷ Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, oprac. P. Hertz, PIW, Warszawa 1980, t. I, s. 384.

¹⁸ Jest to przejrzysta aluzja do rewolucji francuskiej, w szczególności do dyktatury jakobinów.

pasować lekką szpadę księcia Richelieu lub perukę mączną jakiego z dworaków Regenta. Rozpisałem się tak szeroko nad tym przedmiotem – sumituje się kończąc ten passus Krasieński –, bo ten przedmiot napelnia mi duszę” (S 2, s. 71).

„Poeta nie wierzył już – pisze Andrzej Fabianowski – w «narodową czystość» powstania – nie wierzył w ogóle w możliwość takiego powstania, o ile wcześniej nie zostałyby pozytywnie rozwiązane antagonizmy wewnątrzspołeczne. Bowiem antagonizmy te ujawnić się muszą w sposób destrukcyjny w sytuacji zaburzenia każdego ładu politycznego. Zaś istniejący ład stymuluje wybuch rewolucji. Zamknięte więc zostanie błędne koło prowadzące ludzkość ku autodestrukcji”¹⁹.

Za upadek niepodległości obwiniał Zygmunt szlachtę, jakkolwiek później – w *Przedświcie* – usiłował rehabilitować jej rolę w historii, posługując się wzniosłym przykładem hetmana Czarnieckiego, a winę narodu podciągając pod biblijną *felix culpa*. W liście do ojca z 26 stycznia 1836 r., zatem w pięć lat po klęsce powstania listopadowego, z goryczą pisał o okolicznościach zejścia ojczyzny do grobu:

„Ni cnota, ni niegodziwość, ale «mezzo termino»: błażeństwo. Ni sroga tragedia, nie idylla niewinna, ale «mezzo termino»: farsa. I tak leżąc na koczku, pijąc małmazję i piwo, trefnując dziwnie krotofilnie – zeszlśmy do grobu” (P, s. 315).

W listach do ojca z drugiej połowy lat trzydziestych brzmi nuta głębokiego pesymizmu, jakaś świadomość zmarnowania młodości. I tu trzeba podkreślić, że więź z ojcem, który zupełnie niedawno tyranizował syna zakazami i uzurpatorskim modelowaniem jego przyszłości, staje się jedynym rodzajem pociechy w ciężkich chwilach. Euforia, a potem perypetie znajomości z Joanną Bobrową (czym ze zrozumiałych względów nie zajmujemy się w tej wypowiedzi) nie przynoszą uspokojenia. Miłość do ojca jest siłą dominującą, bez względu na wszelkie różnice poglądów i nie zawsze pożądane skutki. Godzi się więc te krótkie rozważania o relacjach między ojcem a synem, oparte na analizie dwóch zaledwie, ale, jak się wydaje, ważnych problemów ówczesnej świadomości politycznej i kulturowej, zakończyć bezpośrednim wyznaniem miłości synowskiej:

„Jeśli więc już takie przeznaczenie moje, że nikomu nie zdam się na nic rozumem ni działalnością, chciałbym przynajmniej zdać się na coś Papie sercem moim. Chciałbym, by on wierzył, że go kocham i że jego jednego mam na świecie – że w nim jest dom mój, w nim cała rodzina moja [podkr. – H.G.], w nim pamiątki dzieciństwa i obowiązek przyszłości. Byłbym szczęśliwy gdzie w jakiej ustroni być razem z Papą daleko od ludzi, daleko od świata [...]. To wiem tylko, że Papę szczerze i całą duszą kocham” (S 1, s. 57).

¹⁹ A. Fabianowski, *Myśl polityczna Zygmunta Krasieńskiego*, Wyd. CTN, Ciechanów 1991, s. 14.

Bibliografia

- Fabianowski A., *Myśl polityczna Zygmunta Krasińskiego*, Wyd. CTN, Ciechanów 1991.
- Korzeniowski M., *Sekretarz doskonały, książka podręczna zawierająca wybór wzorowych listów we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia*, Wyd. Z. Schletter, Wrocław – Warszawa 1835.
- Krasiński Z., *Listy do Adama Soltana*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1970.
- Krasiński Z., *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1975.
- Krasiński Z., *Listy do Henryka Reeve*, oprac. P. Hertz, PIW, Warszawa 1980.
- Krasiński Z., *Listy do ojca*, oprac. i wstęp St. Pigoń, PIW, Warszawa 1963.
- Krasiński Z., *Listy do różnych adresatów*, t. I, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1991.
- Krasiński Z., *Listy. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1997.
- Krasiński Z., *Nie-Boska komedia*, Wstęp napisała M. Janion, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965.
- Krasiński Z., *Pisma*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1912.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski i M. Dernałowicz, PIW, Warszawa 1961.
- Sudolski Z., *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Ancher, Warszawa 1997.
- Weintraub W., *Korespondencja Krasińskiego z Reeve'm jako dokument i jako literatura*, [w:] Tenże, *Od Reja do Boya*, PIW, Warszawa 1977.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.